Nr. 30. Kraków, Poniedziałek 23 października 1911. Rok I.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Starowiślna 1, I p. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Floryan Sobieniowski

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·80 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . . —·20 kor
„ „ Za każdy następny . . . . —·12 „
Nadesłane za wiersz . . . . —·60
Głosy publiczne . . . . 1·50 kor. | Paski od . . . . 4·— „

Z zamętu.

Wiedeń, 22. października 1911.

Jeszcze tydzień temu nie przywiązywano większej wagi do pogłosek o bliskiej rekonstrukcyi gabinetu. Pogłoski te krążyły jeszcze przed sesyą lipcową rady państwa, powtarzały się uporczywie podczas przerwy letniej w obradach izby poselskiej i nie zamilkły pod jesień. Były on przecież raczej wyrazem uznawanej ogólnie potrzeby zjednoczenia w gabinecie przedstawicieli tych stronnictw, któreby ręczyły za załatwienie programu konkretnego, brakło im jednak podstawy realnej.

Dopiero propozycya, jaką prezydent ministrów uczynił prezydyum jednolitego klubu czeskiego, stanowi zapowiedź zmiany w składzie gabinetu obecnego.

Głosowanie nad wnioskiem posła Conciego w sprawie ustalenia porządku dziennego obrad izby poselskiej udowodniło dosadnie, że obecna większość rządowa, polegająca na koalicyi polsko-niemieckiej, jest niewystarczającą. Nie dopisała przy głosowaniu mniej ważnem, zawiedzie z pewnością przy głosowaniach nad innemi sprawami większej wagi. W ciągu rządów gabinetu barona Bienertha powtarzały się ustawicznie te wykolejenia przypadkowe. W ostatniej niemal chwili werbowano głosy, zbierano je z trudem i mozołem, a ministrowie drętwieli na myśl, że ten lub ów poseł może zawieść. Nieobecność kilku zale dwie posłów z większości rządowej naraziłaby na szwank los sprawy doniosłej przy głosowaniach, przy których rozchodziłoby się tylko o większość absolutną, nie mówiąc już o większości dwóch trzecich. Stan ten datuje się od chwili, kiedy Czesi wycofali swych przedstawicieli z gabinetu.

Baron Gautsch rozglądając się za większością w izbie, musiał z natury rzeczy zwrócić się do obozu czeskiego. Czesi zresztą sami się domagali udziału w rządzie bez względu na to, czy pozostaną nadal w opozycyi, czy też nie. Żądają tek rzeczywistych, nie zaś iluzoryczną tylko tekę ministra-rodaka. Instytucya ministra-rodaka straciła w oczach Czechów znaczenie z chwilą, gdy w gabinecie zasiadł także niemiecki minister-rodak. Twierdzą bowiem, że skoro i tak już większość tek ministeryalnych znajduje się w rękach niemieckich, nie należy paraliżować wpływu jedynego ministra czeskiego przez mianowanie niemieckiego ministra-rodaka.

Na propozycyę barona Gautscha Czesi zgodzili się w zasadzie i zażądali przydzielenia im dwóch tek rzeczywistych. Wychodząc jednak z założenia, że wobec niewyjaśnionych stosunków w Pradze nie należy z góry przesądzać stanowiska obozu czeskiego w najbliższej przyszłości, prezydyum jednolitego klubu czeskiego oświadczyło się za formą gabinetu urzędniczego.

Ten typ gabinetu ma pozostawiać stronnictwom parlamentarnym dość znaczną swobodę ruchów. Gwarantuje im bowiem współudział w rządzie, z drugiej zaś strony zwalnia je z obowiązku bezwzględnego popierania rządu.

Zaledwie jednak Czesi żądania swe sformułowali, powstał zamęt nie do opisania. Niemców oburzyły żądania czeskie. Ukuto naprędce nazwę urzędników o charakterze wybitnie narodowym i podniesiono krzyk, że w zastępy biurokracyi austryackiej wprowadza się nowy typ urzędnika, który, zamiast administracyą, trudnić się ma polityką.

Nie jest to zupełnie bez racyi.

Wiadomość o rokowaniach rządu z Czechami wywołała popłoch w szeregach Związku narodowo-niemieckiego. Związek ten, stanowiący obecnie podstawę większości rządowej, jest tylko na zewnątrz jednolitym klubem. W rzeczywistości przedstawia się jako konglomerat dążeń dość sprzecznych, wśród których góruje kierunek radykalny. Tej okoliczności przypisać należy, że z chwilą, kiedy uzupełnienie większości rządowej przez przyłączenie się Czechów można było uważać za rzecz dokonaną, wyłoniła się nowa trudność, która zakwestyonowała całą akcyę barona Gautscha.

Chaos na cały linii.

W ostatnich dwu dniach sytuacya zmieniła się prawie z godziny na godzinę, a rozstrzygnięcie zdaje się nie prędko nastąpi. Tak, jak sprawy dzisiaj się przedstawiają, rozróżnić można dwie akcye równoległe: jedną prowadzi szef gabinetu na własną rękę, drugą zaś kieruje prezes Koła polskiego, Dr. Biliński i prezydent izby poselskiej Dr. Sylwester. Silna przymieszka kwestyi osobistych komplikuje sprawę i utrudnia znalezienie drogi, prowadzącej ku rozwiązaniu pomyślnemu.

Sprawa utworzenia trwałej większości powinna górować ponad wszystkie inne względy. Skład gabinetu, który ma się oprzeć o tę większość, stanowi w rzeczywistości kwestyę podrzędniejszą. Bez większości żaden rząd ani o krok nie postąpi naprzód. Na porządku dziennym obrad izby poselskiej stoją sprawy doniosłe dla najszerszego ogółu. Kwestya drożyzniana musi być bezwarunkowo w najkrótszym czasie rozwiązaną. Chodzi więc w chwili obecnej przedewszystkiem o zjednoczenie stronictw, którym los wyborców ich leży faktycznie na sercu. Stronictwa te powinne bezzwłocznie utworzyć większość pracy, choćby li tylko dla załatwienia tej jednej kwestyi piekącej.

Wśród pracy nad tem poważnem zagadnieniem wyłonić się może łatwo trwała koalicya. A trwałej koalicyi podstawę dać może tylko blok niemiecko-polsko-czeski, jak już zaznaczaliśmy od pierwszej chwili życia obecnej Izby poselskiej.

— *ag.* —

Trzy katastrofy kolejowe.

Zderzenie się pociągów w Trzebini. — Wykolejenie pociągu w Rzeszowie i Morawskiej Ostrawie.

Wczoraj rano na obydwu liniach kolejowych, zarówno na linii Kraków-Wiedeń, jak i Kraków-Lwów wydarzyły się katastrofy kolejowe, które wstrzymały ruch na obu liniach, tak, że pociągi ranne przybyły już do Krakowa ze znacznem, bo trzygodzinnem opóźnieniem.

Katastrofy te miały następujący przebieg:

Z soboty na niedzielę nad ranem, koło godziny wpół do piątej wjeżdżał pociąg, zdążający do Krakowa na stacyę w Trzebini. W tym samym czasie od strony przeciwnej zjeżdżał z toru, wiodącego od Krakowa pociąg towarowy, by zrobić miejsce nadjeżdżającemu do Krakowa pociągowi. Ponieważ pociąg towarowy znajdował się jeszcze w połowie na torze wiodącym od Krakowa, budnik ustawił sygnał dla pociągu Krakowskiego na „stój“. Maszynista jednak tłómaczy się, że sygnału tego nie było i wobec tego całą siłą pary wjechał na stacyę, przyczem wjechał w sam środek pociągu towarowego. Skutek zderzenia był straszny. Wagony spiętrzyły się w jednej chwili, sięgając wysokości drugiego piętra. Dziewięć wagonów zostało zdruzgotanych. Lokomotywa uległa znacznemu uszkodzeniu, prócz tego piętnaście wagonów zostało rozbitych. Z personalu kolejowego jeden konduktor został ciężko raniony, ma obie nogi złamane, drugi doznał lżejszych obrażeń. Wagony zawaliły cały tor; mąka. cukier, któremi były ładowane, leżą rozsypane dookoła.

Szkoda, wyrządzona katastrofą jest bardzo znaczną, bo dochodzi 100.000 kor.

O katastrofie zawiadomiono natychmiast dyrekcyę kolejową w Krakowie, która wysłała w trzy godziny po wypadku pociąg ratunkowy, zaopatrzony w przyrządy do podnoszenia wozów. Służba kolejowa przy pomocy technicznych urzędników, zajęta była całą niedzielę uprzątaniem towarów. Koło godziny 7 wieczorem wysłano maszynę parową do podnoszenia zwalonych wozów.

Rannego konduktora, który ma obie nogi zdruzgotane przewiozło pogotowie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie. Jak się dowiadujemy, stan chorego nie budzi poważnych obaw. Około południa przywrócono ruch, który odbywał się przez przesiadanie. O godzinie 3 popołudniu jeden tor uprzątnięto tak, że pociąg pospieszny, idący z Wiednia dostał się już do Krakowa. Druga część toru jeszcze zawalona.

Od naocznego świadka otrzymujemy następującą informacyę:

Wczoraj około godziny 4 i pół nad ranem zjeżdżał pociąg towarowy na stacyi Trzebinia z jednego toru na drugi, kiedy pociąg towarowy, z Krakowa zdążający wjechał na tylną część pierszego pociągu, która nie była jeszcze przeszła na sąsiedni tor.

Skutek zderzenia był fatalny. Pociąg zdążający w kierunku do Krakowa, przerwany został mniej więcej w środku, przednia część pociągu chwilę była jeszcze w ruchu, podczas gdy tylne wagony zostały częścią zdruzgotane, częścią uszkodzone. Nadjeżdżający z Krakowa pociąg towarowy wjechał formalnie na wagony drugiego pociągu, wobec czego nastąpiło spiętrzenie się dochodzące do wysokości piętra.

Widok przejmuje grozą. Zdruzgotane na strzępy wagony dźwigają inne wagony, które przedziwnie jednym końcem pod kątem 60 stopni wystają w górę.

Materyały, którymi były wagony załadowane, jak cukier, sól, fosfat, węgiel, drzewo itd. rozsypane są po obu stronach toru.

Żandarmerya strzeże miejsca wypadku przed złodziejami.

Pasażerowie obu rannych pociągów z Wiednia musieli w Trzebini opuścić pociągi i przesiąść się do przygotowanego specyalnego pociągu, ustawionego po drugiej stronie miejsca wypadku, przybyli do Krakowa zamiast o godzinie 6 względnie 7, dopiero o 9 rano.

Rannego konduktora opatrzyło na miejscu pogotowie ratunkowe, poczem przewieziono go pociągiem na klinikę chirurgiczną do Krakowa.

Komisya, złożona z urzędników kolei północnej, przybyła na miejsce o godzinie 8 i pół.

Straty materyalne są bardzo wielkie.

Tego samego dnia i o tej samej godzinie, bo również koło godziny 4 nad ranem wydarzyła się także katastrofa w Rzeszowie, gdzie pociąg towarowy w czasie wyjazdu ze stacyi wykoleił się. Pięć wagonów zostało zdruzgotanych, kilkanaście uszkodzonych. Ruch na tej linii został również przerwany i rozpoczął się dopiero koło godziny

2 popołudniu, gdy część wagonów leżących na torze uprzątnięto. W ludziach wypadku nie było.

Trzecia katastrofa zdarzyła się w Morawskiej Ostrawie, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy. Brak jednak potwierdzenia tej wiadomości.

Założenie krajowej polskiej partyi demokratycznej.

Lwów, 22 października (*Telefonem.*)

Wczoraj odbył się tu wielki zjazd mężów zaufania delegatów polskiej demokracyi. Obrady trwały od 10. godzizy rano w sali Towarzystwa politechnicznego przy ul. Zimorowicza 9. Porządek dzienny był następujący:

1) sytuacya polityczna
a) w sejmie·
b) w Radzie państwa.
2) Organizacya stronnictwa.

Celem zorganizowania w całej Galicyi silnego stronnictwa demokratycznego powzięto szereg ważnych uchwał natury politycznej i organizacyjno-technicznej. W skład tej organizacyi mają wejść wszystkie demokratyczne sfery całego kraju z wykluczeniem narodowej demokracyi.

Byli obecnymi posłowie do sejmu i parlamentu: German, Battaglia, Janł, Leo, Löwenstein, Bandrowski, Sare, Zarański, Kleski, Rychlik, Stesłowicz, Maiss, Rauch, eksc. Dulęba, oraz kilkudziesięciu wybitnych reprezentantów stronnictwa z całego kraju.

Z Krakowa zjawili się oprócz wymienionych: Konopiński, Bujwid, Doboszyński, Srokowski, Gertler, Kosobudzki.

Reprezentowany był także krakowski klub mieszczańsko-demokratyczny. Referat o sytuacyi politycznej w parlamencie wygłosił poseł German; o sytuacyi w sejmie zdawał sprawę wiceprez. Rutowski: dr. Battaglia referował o organizacyi stronnictwa i planach na najbliższą przyszłość. Uchwalono następującą rezolucyę: „Zjazd mężów zaufania i delegatów polskiego stronnictwa demokratycznego wybiera komitet złożony z 20 członków i poleca mu:

1) Przygotowanie wniosków co do rewizyi programu stronnictwa, niemniej co do przyszłej jego organizacyi.

2) Przedłożenie ich ponownemu Zjazdowi mężów zaufania i delegatów, najpóźniej do sześciu tygodni.

3) Zawiązywanie polskich towarzystw demokratycznych wzgl. komitetów lokalnych na prowincyi.

Wojna włosko-turecka.

Przewlekła »wojna« o tyle się zmieniła, że Włosi coraz więcej się liczyć muszą z oporem Turków i szczepów arabskich w Trypolisie. Włosi nie byli na to przygotowani i dlatego obecnie zastanawia się rząd włoski nad tem, z jakiej strony ma dyplomatycznie szachować Turcyę, by ona nie tylko nie popierała oporu, lecz wpływała na uspokojenie ludności mahometańskiej w Trypolisie. Zdaje się jednak mimo wszelkich pogłosek, że Turcya nie ma zamiaru łatwo zrzec się Trypolisu. Najlepszym tego dowodem jest deklaracya wielkiego wezyra Saida paszy, mówiąca o pokoju i utworzeniu przymierza między Turcyą a europejskiemi mocarstwami.

Dyplomacya europejska łamie sobie głowy nad pytaniem, czy Turcya wybierze jako sprzymierzeńca trójprzymierza (co z względu na Włochy jest wątpliwem), czy też przystąpi do trójporozumienia. W tym drugim wypadku stałoby się to via Anglia.

Czy Anglia jest pośredniczką w tej całej sprawie i czy jej zależy na tem, by Turcyę pozyskać dla trójporozumienia — trudno twierdzić. Aglia bowiem przez taki krok odstręczyłaby Włochy i bardziejby je przykuła do trójprzymierza, co nie może leżeć w intencyi polityki anglo-francuskiej.

W każdym razie sytuacya wytworzona kwestyą trypolitańską jest groźną i trudną do rozwiązania i mimo chęci zlokalizowania nadal jeszcze istnieje tendencya niebezpiecznych, międzynarodowych zawikłań.

Włosi w Trypolisie.

Rzym. (B. kor.) Agencya Stefaniego donosi z Trypolisu pod datą 21 bm.: Wczoraj pojawiły się tu pogłoski, jakoby Turcy przywrócili ponowny atak na posterunki włoski. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą; panuje tu zupełny spokój. Około 700 jeńców wojennych przewieziono na pokład parowy „Nilo“, który odjechać ma do Neapolu. Aresztowano kilku tubylców, którzy przedsięwzięli kroki nieprzyjacielskie przeciw patrolom włoskim.

Ostrzeliwanie miejcowości Homs nie spowodowało żadnych ofiar w ludziach.

Dzisiaj przed południem wywieszono na cytadeli włoką chorągiew, co powitane zostało strzałami działowymi z okrętów.

Lądowanie wojska i materyału wojennego trwa dalej.

Ważne oświadczenie Giolittiego.

Rzym. (Tel. pryw.) W rozmowie z zagranicznym dyplomatą oświadczył prezydent ministrów Giolitti, że Włochy nie myślą na razie o rozszerzaniu pola walki. Gdyby jednakowoż byli zmuszeni do tego stanowiskiem Turcyi, to ani chwili nie będą się zastanawiać, albowiem inne postąpienie Włoch byłoby równoznaczne z jej cofaniem się.

Pokojowe pertraktacye?

Rzym. (Tel. pryw.) Dziennik *Tribuna* zamieszcza na pierwszem miejscu tłustemi czcionkami wydrukowaną wiadomość, że rząd turecki polecił swemu ambasadorowi w Paryżu, Rifaat Paszy, by rozpoczął pokojowe rokowania z Włochami. Dziennik dodaje, że Turcy nie mogli sobie wybrać do rokowań pokojowych lepszego pośrednika.

Cholera w wojsku tureckiem.

Saloniki. (B. kor.) Cholera tutaj powoli wygasa.

Konstantynopol. (B. kor.) Dzienniki donoszą, że w Trypolisie wśród wojska włoskiego cholera rozszerza się dalej. Od rozpoczęcia wojny umarło na cholerę 216 osób.

Rewolucya w Chinach.

Rewolucya coraz szersze zatacza kręgi. W prowincyi Hupeh, w której rozpoczęła się rewolucya, miasto Itszang już jest w ręku pawstańców. Teraz już także północne prowincye są objęte ogniem powstania; w Tsinanfo, stolicy prowincyi Szantung, pałac wicekróla zdemolowany i spalony, a misyonarze amerykańsy w Tszili otrzymali wiadomość, że lada chwila wybuchnie także powstanie w Pekinie. Najgorszą jednak dla rządu jest rzeczą, że Juan Szikkai, na którego liczył, udaje ponoś chorego i nie chce wyruszyć przeciw powstańcom.

Powodzenia powstańców chińskich.

Londyn. (Tel. pr.) Do tutejszych dzienników donoszą z Chin, że powstańcy opanowali w całości Hankao. Rewolucya szerzy się coraz dalej i prawdopodobnie doprowadzi do poważnych komplikacyi.

Juanszikkai sprzeciwia się rządowi.

Juanszikkai dostał rozkaz zbrojnego zdobycia Wuczangu za wszelką cenę, jednakże on, powołując się na pakt z rządem, że wziął na siebie tylko misyę pokojową, wzbrania się wykonać zlecenie i nie chce przeciw miastu wyruszyć.

Ostatnie wiadomości telegraficzne.

O drugi uniwersytet czeski w Pradze.

Praga. (Tel. pryw.) Odbyło się tu wczoraj manifestacyjne zgromadzenie studentów czeskich na rzecz utworzenia drugiego uniwersytetu czeskiego w Pradze. Referat wygłosił poseł prof. Ferdinko. Przemawiał także rektor czeskiego uniwersytetu radca dworu Celakowsky. W końcu przyjęto rezolucyę, wzywającą posłów czeskich, by z całą energią domagali się urzeczywistnienia tego postulatu kulturalnego Czechów.

Śmierć polityka słoweńskiego.

Slovenska Bystryca. (Tel. pryw.) Zmarł tu były poseł do Rady państwa i Sejmu styryjskiego, Dr. Józef Vosniak. Był on niegdyś przywódcą Słoweńców w Sejmie styryjskim i tą osobistością polityczną, która swego czasu poruszyła sprawę słoweńskiego gimnazyum w Cylei. Dr. Vosniak otrzymał był od rządu konkretną obietnicę, że słoweńskie gimnazyum zostanie otwarte w Cylei. Jak wiadomo, o tę kwestyę rozbił się gabinet koalicyjny ks. Windischgratza.

Wybuch w fabryce prochu.

Tokio. (B. kor.) Wczoraj nastąpił wybuch w państwowej fabryce prochu. 12 osob zabitych, 9 rannych. Wybuch zniszczył 4000 kilogramów prochu.

Pierwszy lot przez Apeniny.

Rzym. (Tel pryw.) Awiator Glasseur wraz z pasażerem wzniósł się biplanem Bleriota i jako pierwszy przebył szczęśliwie Apeniny.

Wielki pożar w Konstantynopolu.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Konstantynopola donoszą: Ogień wybuchł w okolicy, położonej tuż obok dzielnicy, którą zniszczył pożar dnia 23 lipca br. Pożar spostrzeżono w chwili, kiedy płomienie ogarnęły wiele domów i biły kilka metrów w górę. Cała dzielnica, nosząca nazwę Bajadiz od słynnego meczetu tego samego nazwiska, padła ofiarą płomieni.

Koło godziny 10 w nocy dopiero zdołano ogień zlokalizować. W tym czasie zgorzało 200 domów, między tymi 2 meczety i mały bazar.

O tym czasie jednak zerwał się silny wicher, który przeniósł pożar na sąsiednią dzielnicę. O gaszeniu ognia nie mogło być mowy, bo trzeba było chronić sąsiadujące dzielnice, których domy są przeważnie z drzewa budowane. Dopiero koło godziny 3 ej rano ogień stłumiono. Budynek ministerstwa wojny i ministerstwa skarbu były zagrożone. Otaczały je silne kordony wojska celem ochrony przed ewentualnym rabunkiem. Ogólnie przypuszczają, że ogień podłożono jako demonstracyę przeciw bezczynności rządu. Gabinet miał otrzymać liczne listy z pogróżkami podłożenia ognia.

Kronika.

Kraków, 23 października 1911

W wtorek dnia 24. bm. odbędzie się plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Początek przedmiotów:

1). Sprawozdanie prezydyum.
2). Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia.
3). Wybór cenzorów wekslowych dla filii Banku austo-węgierskiego w Krakowie, Jaśle, Rzeszowie i Tarnowie.
4). Sprawa budowy kanału Kraków-Granica śląska.
5). Telefony w Krakowie.
6). Sprawa rewersów demolacyjnych w Podgórzu okolicznych gminach.
7). Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych.
8). Wnioski i interpelacye.
9). Pisma nadesłe do Izby.

Początek o godz. 4 popołudniu.

XIV. Doroczne zawody Kościuszkowskie odbyły się w tut. »Sokole« w dniach 20, 21 i 22 bm.

W zawodach wzięło udział 37 członków. Najwięcej uczestników stawało do ćwiczeń karabinowych, strzelania i do biegów. Natomiast najmniej zwolenników stawało do ćwiczeń na przyrządach naturalnych jak lina, poręcze, równoważnia i skok. Zupełnie zaś odpadały zawody na przyrządach sztucznych z powodu zbyt małej liczby zgłoszonych uczestników. Jest to wpływ nowego kierunku w gimnastyce sokolej p jawiającego się głównie w ćwiczeniach bronią i w ćwiczeniach mających zastosowanie w życiu praktycznem.

20 b. m. o godzinie 12 w południe odbyły się biegi płaskie na 100 m. i 1000 m.

Do biegu na 100 m. zgłosiło się 10 druhów.
I. zwycięzca d. Górski W. przybył w 13".
II. d. Tylko M. $13^1/_5$".
III. d. Bogusławski W.

Do biegu na 1000 m. zgłosiło się 10 d. Zwycięzcami byli:
I. d. Jurkiewicz P. 2'57".
II. d. Górski W. 3'57".
III. d. Pokój S.

Po biegu odbywały się na boisku sokolim zawody w rzucie oszczepem i kamieniami.

W rzucaniu oszczepem zwyciężyli:
I. Tylko M. rzuciwszy oszczep na odległość 44 m. 90 cm.
II. Pokój S. 39 m. 24 cm.
III. Furmańczyk 32 m. 98 cm.

Do rzutu kamieniami zgłosiło się 3 druhów; kamień ważył 10 kg. Zwyciężyli:
I. Tylko M. rzucił praworącz 7·99 m., leworącz 6·28 m., razem 14·27 m.
II. Pokój S. praworęcz 7·35 m., leworącz 6·35 razem 13·70 m.

Tego samego dnia o 8 godz. odbyły się zawody złożone a mianowicie skoki po nad poręcz w wysokości 1·10 m., odboczkę w prawo i lewo, bezpośredni skok ponad sznur w wysokości 85 cm., odbiciem lewo — i prawonóż na przemian, dalej wspinanie po żerdzi 5 m. długiej a wreszcie ćwiczenia w równowadze na desce o szerokości 5 cm. Zgłosiło się 4 druhów. Zwyciężyli:
I. Biały K. osiągnął $12^3/_4$ punktów na 20 możliwych.
II. Cabański L. $12^3/_8$ punktów na 20 możliwych.

Dnia 21 bm. odbywały się zawody w skoku w dal. Odznaczyli się:
I. Wojciechowski S., skoczył 4 m. 40 cm.
II. Pokój S. skoczył 4 m. 37 cm.

Dnia 21 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbyły się zawody zastępów w ćwiczeniach karabinem i strzelaniu na strzelnicy »Sokoła« z karabinem systemu »Manlichera«. Do tych zawodów zgłosiło się najwięcej członków, bo 28. Całość podzielono na 3 zastępy, które kolejno przerabiali musztrę zastępu i wszystkie ćwiczenia. Strzelanie na strzelnicy odbyło się bezpośrednio po mustrze.

Strzelano do figurek z odległości 20 m. nabojami kapslowymi. Każdy zawodnik strzelał 5 razy a obliczono sumę całego zastępu. Wynik był następujący:

Pierwszą nagrodę otrzymał zastęp złożony z druhów Ciepłego (przodownika), Cyrka, Jasińskiego, Kleinzellera, Siczka, Turka, Wolanika, Zbroi i Zelta.

Kraków, dnia 23 października.

Niezwykła operacya kredytowa rządu.

Przedłożenie rządowe co do prowizoryum budżetowego za pierwsze półrocze przyszłego roku ma niezwykłe cechy, jak na dotychczasowe stosunki budżetowe w Austryi. Dotychczas bywało tak, że prowizoryum budżetowe upoważniało rząd w ramach budżetu do rozmaitych wydatków i do poboru podatków, tymczasem teraz postąpił rząd odmiennie. Minister finansów żąda wprost olbrzymich kredytów, sięgających do wysokości 406 milonów, a więc niemal pół miliarda koron. Co więcej, wydatki te są koniecznością państwową, albowiem w znacznej części (około ćwierć miliarda) mają służyć na pokrycie bieżących rat długów państwowych, nie cierpiących zwłoki, bo są długami ściśle terminowymi.

Te 406 milionów koron składają się z następujących pozycyi, a raczej grup wydatków państwowych: pierwszą grupę stanowią 76 milionów, potrzebnych na pokrycie długu kontokorenta. Te 76 milionów pożyczyły państwu towarzystwa asekuracyjne na podstawie procentujących się obligacyi o stałym kursie, o czem bliżej pisaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma.

Drugą grupę stanowią 134 milionów, z czego 25 milionów potrzebuje rząd na pokrycie zapadających rat długów państwowych, a 109 milionów na inwestycye kolejowe. Aby uzyskać tę poważną kwotę, wydaje państwo 4 proc. rentę państwową na 150 milionów, t. j. na kwotę o 16 milionów wyższą.

Ostatnią grupę stanowią 180 milionów, potrzebnych na wykupno bonów skarbowych. Bony są płatne 1. marca 1912 roku. Kwotę tę uzyska państwo prawdopodobnie przez wydanie nowych 4 proc. bonów skarbowych.

Poważne pisma wyrażają ujemną opinię o tego rodzaju sposobach operacyi kredytowych. Powizorya austryackie mają już utartą opinię, **ale nie powinien utrzeć się zwyczaj, aby ministrowie skarbu i wojny przemycali pod rozmaitymi pozorami zaliczki, bony itd. na cele wojskowe i marynarki, które później stają się koniecznościami.** Parlament musi przeto wyjść wreszcie z chaosu i znaleźć czas na dyskusyę nad normalnym budżetem.

Błędna gospodarka.

Bieżąca sesya parlamentu przyniosła dwa cenne wyznania rządu, które charakterystyczne są dla obecnej sytuacyi politycznej i stanowiska rządu.

Pierwsze, — to **oświadczenie br. Gautscha, że dotychczasowa polityka handlowa państwa była błędną,** drugie zaś stanowią świeżo ogłoszone wyniki statystyczne hodowli bydła w Austryi za rok 1910, które świadczą jak najwymowniej, że **w dziedzinie produkcyi rolniczej prowadzi rząd do jeszcze gorszych wyników.** Statystyka wykazuje, że nietylko na Węgrzech spadła ilość bydła, ale jeszcze bardziej w Austryi, bo tu spadło o 3·5% bydło rogate dorosłe, zaś o 4·1% bydło młode.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest upadek rolnictwa wskutek braku sił roboczych, potrzebnych do intenzywnej gospodarki. Ludność wiejska, zwabiona rozwojem przemysłu, emigruje do miast lub zagranicę. Ubywa więc rąk do pracy na wsi, z drugiej strony zaś powiększa się ludność wielkich miast w niebywałej progressyi, zwiększając temsamem konsumcyę.

Do ubytku w bydle przyczyniły się także zarazy bydlęce. W roku przyszłym nie można się jeszcze spodziewać polepszenia, bo wskutek zapotrzebowania pójdzie na rzeź znaczna liczba młodego bydła. Dlatego jest słuszny postulat pod adresem rządu, aby oprócz sprowadzania bydła młodego z Czech, zezwolił na czasowy import **bydła żywego** ze Serbii i Rumunii i to za cłem po K. 9·40 za 100 kg., gdyż w ten sposób wyrówna się dotkliwy ubytek w bydle na opas i na podchowek.

Również jest koniecznością gospodarczą import mięsa zamorskiego, gdyż w ten sposób zapobiegnie się wybijaniu bydła młodego na potrzeby konsumcyi, a temsamem zapotrzebowanie mięsa znajdzie potrzebną podaż.

Do ostatnich środków zaradczych zaliczyć należy zniżenie ceł na import paszy dla bydła.

Niestety rząd uprawia wbrew tym tendencyom do bankructwa prowadzącą politykę rolniczą, która już w krótkim czasie moze wywołać jeszcze groźniejsze położenie ludności. Wtedy nie wystarczy nawet najszczersze przyznanie ministeryalne o „błędnej polityce“, bo tę błędną politykę bezkutecznie wytyka rządowi ustawicznie — prasa, posłowie i ludność. Zmiany na lepsze nie ma jednak z tej prostej przyczyny, że **kilku p. p. Hohenblumów** tego sobie nie życzy, a referenci patrzą na te sprawy pod ciasnym kątem widzenia.

Sprawy miejskie.

Rada miejska zasili się wkrótce dwoma członkami palestry krakowskiej, bo na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Sekcya prawnicza przedstawić Radzie miejskiej wniosek na powołanie w miejsce ś. p. Ignacego Petelenza i Henryka Szwarca pp. Dr. Jana Rowińskiego i Dr. Tadeusza Federowicza.

Poruszona w ostatnim *Gońcu Poniedziałkowym* sprawa ewentualnego przyłączenia się do powstać mającej okręgowej centrali elektrycznej w Sierszy była przedmiotem obszernej dyskusyi w komitecie wykonawczym komisyi gazowo-elektrycznej.

Franciszek Liszt.

(1811—1886).

Po Berliozie, Mendelssohnie, Schumannie i Chopinie staje Liszt w rzędzie wielkich romantyków muzycznych i siłą talentu twórczego, a więcej może wykonawczego, jako pianista i dyrygent. Jest on najwpływowszym pionierem nowych haseł, chorążym, dzierżącym sztandar nowych walorów muzycznych z gestem najefektowniejszym. To, co było wyznaniem Berlioza w instrumentacyi, Chopina w niesłyszanych dotąd kombinacyach technicznych i harmonicznych fortepianu i Wagnera w genialnych pomysłach zmieniających istotę opery, to wszystko Liszt przejął, narzucił sobie jako kategoryczny imperatyw i z namiętnością gorącej wiary propagował, walczył o racyę, głosił i zmuszał do podziwu. Nie wiąże się z tem jednak zarzut, że w twórczości Liszta nie było rzutów oryginalnych, indywidualnych, owszem zarówno w kolorystyce orkiestry, jak i w efektach techniki fortepianowej rozpoznać można charakterystykę lwich pazurów twórcy Rapsodyi.

Jemu należy się tytuł pierwszego kompozytora: „p o e m a t ó w s y m f o n i c z n y c h“ i przyznać się musi śmiałą próbę zmodernizowania formy sonety przez swobodny układ roboty tematycznej, przez zbliżenie jej do form fantazyi lub fragmentu z dramatu muzycznego. Największa siła Liszta, jego trwałe, historyę muzyki posuwające naprzód znaczenie, polega na tem, że mając jako bogactwo od natury dane: niezwykły dar suggestyi na estradzie, przy fortepianie, przy pulpicie, czy z piórem w ręku, m u s i a ł w p o i ć we współczesnych sobie słuchaczów i czytelników u m i ł o w a n i e n o w y c h m u z y c z n y c h i d e i, które romantyzm epoki geniuszów obficie rozsypał w harmonice, instrumentacyi i w rozszerzeniu form w ostatnich latach klasycyzmu zastygłych.

Do takiej działalności trzeba było umysłu szerokiego i temperamentu, który woli umie nadać siłę niespożytą, a śmiałość przedsięwzięć posuwa prawie do bezwzględności. Miał to właśnie Liszt, stąd życie jego w potykaniu się z barykadami szablonu i przyzwyczajenia przedstawia obraz niezwykle barwny, bujny, daleki od spokojnego żywotu muzyków, śpiących ustawicznie na laurach od pierwszej chwili, zanim je zdobyli, inny od wizerunku jednostek artystycznych, co uprawiają kontemplacyę muzykowania cicho, nieszkodliwie i.... bez pożytku.

To też karyera „cudownego dziecka“, dziś tak sceptycznie oceniana, nie była dla Liszta „miłym złego początkiem“ lecz przyniosła obfite owoce wczesnej muzykalnej kultury dla późniejszego wirtuoza. Kiedy Liszt po koncertach małoletniego na Węgrzech, we Wiedniu i Londynie osiadł na stałe w Paryżu, odrazu zdobył sobie palmę mocarzów fortepianu. Siła i barwność uderzenia, po za tem niezwykła łatwość przy opanowaniu technicznych trudności przy wrodzonym przebujnym temperamencie przykuwała tłumy wielbicieli i entuzyastek. Padały więc deszcze wieńców i orderów, a z rzeszy podziwiających i rozkoszujących się gamami, pasażami i specyalnie lisztowskimi tryllerami, mistrz wybrał hrabinę d'Agoult de Floriny, literatkę z którą dzielił długie lata żywot domowy, zastępując męża przez żonę opuszczonego. Z trojga dzieci tego „małżeństwa“ córka Cosima była żoną Wagnera, którego Liszt wielbił niezmiernie jako artystę i torował drogę jego ideom walecznie. Zawiści artystycznej bowiem nie miał; jego podziw dla Chopina (uwidoczniony w biografii Chopina wydanej w r. 1852), któremu większość swych pomysłów harmonicznych zawdzięcza i nawet z lekka imitowane motywy melodyjne, poddawanie się wpływom Berlioza, który śmiało podjął kult muzyki programowej, wreszcie przejęcie się gorące genialnymi pomysłami Wagnera stanowią najpiękniejsze karty z życia Liszta, bo dają nam obraz duszy artystycznej, szczerze wrażliwej na istotne piękno sztuki, duszy przejmującej się więcej absolutną wartością sztuki, niż osobistą ambicyą.

Ambicyi twórczej miał wiele i pisał często nad miarę. Chcąc być uniwersalnym stwarzał symfonie, oratorya, fortepianowe koncerty, etudy i rapsodye, pieśni i operowe czynił próby („Don Sancho“) i organowych świeżych efektów poszukiwał. Stąd w tej powodzi kompozycyi jego znajdziecie wiele rzeczy słabszych o niedość może zwięzłej formie, lub niedość silnym wyrazie treści, wszędzie jednak widać dużą kulturę muzyczną, którą Liszt wchłaniał całym rozpędem szczerej, impulzywnej i wrażliwej, jak mimoza duszy. Inni znajdowali nowe pierwiastki muzycznego tworzywa, a Liszt je stosował i dalej rozciągał, inni przynosili ze sobą indywidualne rysy, on je pogłębiał i wszystkie razem niejako skupiał w jednym artyście. W utworach Liszta jest odblask epoki romantycznej wyraźny i wyczerpujący, a przecież osobistość jego nadaje wszystkiemu dominujące piętno.

Najbardziej skończone dzieła Liszta to symfonie: „Dante“ i „Faust“, na wzór IX. Beethovena zakończene ustępami choralnymi, poematy symfoniczne: „Preludes“ i „Mazeppa“, fortepianowe R a p s o d y e i „S o n e t a h-mol“ i oratorya: „C h r y s t u s“ i „L e g e n d a o św. E l ż b i e c i e“.

Niemniej żywą dyskusyę wywołała na posiedzeniu wspólnem Sekcyi ekonomicznej i prawniczej sprawa uporządkowania ksiąg gruntowych otoczenia zamku królewskiego na Wawelu.

Z posiedzenia komisyi sanitarnej, które się odbyło we czwartek, dowiadujemy się, że stan zdrowotny w Krakowie nie jest zły, jakkowiek niektóre choroby zakaźne jak szkarlatyna, która o tej porze zawsze się pojawia, występuje silniej niż w latach ubiegłych.

Ożywiona dyskusya w komisyi sanitarnej wykazała, że należy dążyć do przyspieszenia budowy projektowanych zakładów sanitarnych, która to sprawa już dwukrotnie była postawioną na porządku dziennym obrad Rady miejskiej.

Sekcya ekonomiczna dwukrotnie odbyła posiedzenia, na których załatwiła kilka spraw dotyczących ustalenia linii regulacyjnych.

Uwagi na temat „okręgowej" centrali elektrycznej.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatnim numerze *Gońca poniedziałkowego* z dnia 16 b. m. czytałem artykuł p. t.: Gmina Kraków, a „okręgowa" centrale elektryczna. Artykuł ten omawiał »okręgową« centrale elektryczną, projektowaną w Sierszy i w sposób jasny przedstawiał nam nie tylko korzyści, jakie tego rodzaju zakład przynosi wskutek daleko idącego wyzyskania wszelkich w rachubę wchodzących czynników, wytwarzających w racyonalny sposób siłę elektryczną, lecz także wpływ, jaki on wywiera i wywrzeć może na przemysłowe i gospodarcze stosunki całych okręgów.

Osią jednak rozumowań były rozważania na temat stosunku gminy Krakowa do mającej powstać »okręgowej« centrali elektrycznej.

I tu pozwalam sobie na kilka uwag, prosząc uprzejmie o wydrukowanie ich na łamach cennego Pańskiego pisma. Nie dlatego, jakobym nie zgadzał się z autora tegoż artykułu wywodami, wykazującymi wszelkie *pro* i *contra* z przystąpienia miasta do centrali i pozbawienia się samodzielności, jaką daje własna elektrownia! Autor bowiem bardzo wyczerpująco przedstawił korzyści, jakie miasto mogłoby wynieść i niebezpieczeństwa, jakie groziłyby mu ze strony zamierzonej okręgowej centrali elektrycznej w Sierszy. Boi się autor, by miasto, uzależniwszy się od centrali elektrycznej w Sierszy nie było zdane na łaskę i niełaskę prywatnego towarzystwa, które po pewnym przeciągu czasu może chcieć wyzyskać w sposób dla rozwoju miasta niekorzystny lub nawet niebezpieczny swe monopolistyczne stanowisko.

Pytam się tylko: Dlaczego autor pozwolił sobie wyciągnąć najbliżej leżącą konsekwencyę z sytuacyi i radzić, »by miasto zapewniło sobie taki wpływ na zarząd centrali, by pogwałcenie interesów, na których mu zależy, było wykluczone«? **Dlaczego autor nie poszedł dalej i nie postawił kwestyi w ten sposób, by miasto wraz z czynnikami krajowymi wzięło w ręce budowę „okręgowej" centrali elektrycznej?**

Bo czemuż my mamy wciąż stanowić teren wyzysku dla obcych kapitałów, czemuż my mamy popierać żywioły obce?

Świeżo mamy w pamięci entuzyazm, jaki w całym kraju panował i udział szerokich sfer społeczeństwa i gmin przez subskrypcyę, kiedy założono bank przemysłowy. Miał on na celu popieranie rodzimego przemysłu możliwie rodzimymi kapitałami, miał kres położyć wiecznemu wyzyskowi Galicyi przez kapitał obcy, miał dać krajowi zdrową podstawę samodzielnego gospodarczego rozwoju.

A teraz, kiedy Zagłębie krakowskie stoi u progu swej wielkiej przyszłości, kiedy rozpoczyna się praca na większą obliczona skalę, słyszy się znów o Dolno-austryackiem Towarzystwie eskontowem, o grupie finansistów pod jego egidą, a nie słyszy się nic o banku przemysłowym.

Wszak o wiele prostszą jest rzeczą, by **zamiast wysilać się na kautele i zastrzeżenia, mające Krakowowi zapewnić należyty wpływ na „centralę"**. rozpocząć od innej strony i postawić tak kwestyę, by gmina miasta Krakowa, bank przemysłowy i Wydział krajowy przystąpiły do założenia okręgowej centrali elektrycznej"

Mogłyby one dopuścić do udziału Dolno austryackie Towarzystwo kredytowe i grupę finansistów, mających udziały w Sierszy pod jego egidą, lub też austryackie zakłady Brown Boveri do 25 procentowego udziału.

Korzyści w tym wypadku są jasne:

1. Powstaje instytucya przemysłowa wielkiej doniosłości, mająca na oku nie jak największe dywidendy dla akcyonaryuszy za przykładem obcych prywatnych towarzystw, lecz dobro ogólne, dobro kraju i jego przemysłu.

2. Krajowe kapitały znajdują dobrą i zdrową lokacyę i fruktyfikują się w obrębie kraju.

3. Znikają wszelkie obawy, połączone z uzależnieniem Krakowa i całego rozwoju istniejących i powstać mających przemysłów w jego zagłębiu od **widzi mi się** obcego prywatnego towarzystwa, którego nic innego nie łączy z miastem lub krajem, jak głębokie i szczere chęci najdalej idącego wyzysku.

4. Przez to, że krajowe czynniki powołują do życia wielki zakład przemysłowy, wzrasta w kraju przedsiębiorczość i zaufanie do własnych zdolności, własnej pracy.

Myśl ta tem łatwiej da się przeprowadzić, że kapitały potrzebne nie są tak wielkie. Chodzi tu bowiem o kapitał w wysokości najwyżej 5-6 milionów koron, które łatwo w sposób wyżej zaznaczony wspólnemi siłami zestawić można.

Dochodzę w końcu do wniosku, że Kraków nie może pozwolić, aby tuż pod jego bokiem i prawie że z jego pominięciem do skutku doszło założenie „okręgowej" centrali elektrycznej i nie może pozwolić, by on w stosunku do niej odgrywał rolę pośrednika, sprzedającego kupioną u niej ilość prądu. **Kraków ze względu na własny rozwój, własne dobro i dobro całego Zagłębia krakowskiego, wobec którego ma daleko idące obowiązki nie może ograniczać się do »należytego wpływu« zabezpieczającego go przed pogwałceniem własnych interesów z strony okręgowej centrali elektrycznej, nie może stanąć na stanowisku tylko obrony interesów.** Zresztą Krakowowi nie wolno myśleć tylko o obronie swych egoistycznych, czysto lokalnych interesów! Musi on zawsze i wszędzie mieć na oku dobro i rozwój całego Zagłębia i całego kraju.

Dziwić się muszę, że prezydent miasta Krakowa w tej kwestyi przyjął na siebie — jak nas słuchy dochodzą — rolę zrezygnowanego, ograniczającego się tylko do obrony interesów miasta w minimalnych granicach. Nie jedno lub drugie miejsce bowiem w Radzie nadzorczej centrali elektrycznej, nie obsadzenie nawet prezydyum Rady nadzorczej, nie siedziba naczelnych organów centrali w Krakowie są i winny być decydującem w stanowisku gminy miasta Krakowa, lecz dobro gminy, dobro całego okręgu, dobro krajów.

Nawet centralna siedziba zarządu w Krakowie — to tylko pozory współdziału i współpracy z czynnikami miejscowymi, a w rzeczywistości tem niebezpieczniejsze zasadzki na naszą samodzielność i niezależność.

Dlatego też hasłem w tym wypadku winno być **nie »wpływ na zarządzie »okręgowej« centrali elektrycznej lecz własna centrala, powołana do życia przez krajowe czynniki i krajowymi kapitałami. Dopuszczenie założenia centrali »okręgowej« w sposób zamierzony i rozgłaszany musiałoby bowiem być uważane jako moralne i materyalne bankructwo gminy i kraju, a współdziałanie pojedynczych osób z kraju jako otwarte działanie na jego niekorzyść.**

Łączę wyrazy etc *Dr. K.*

Styl religijny ma u Liszta dużo domieszek świeckich. Daleki on od kontemplacyjnego spokoju Bacha, ku Wagnerowi raczej się skłania, lecz jest właściwością przedewszystkiem epoki, szukającej silniejszych, doraźniejszych i bardziej zmysłowych efektów i leży to w charakterze samego Liszta, który zanim przyjął święcenia kapłańskie w r. 1865, miał za sobą przeszłość górną i chmurną i od świata, który leżał pełen hołdu u stóp jego, łatwo oderwać się nie mógł. Polska miała w Liszcie przyjaciela i nawzajem jego twórczość nie może się skarżyć na brak wielbicieli, zwłaszcza, że u nas dziś więcej wiztuozów fortepianowych, niż słuchaczów. To jednak w rozumieniu Liszta przeszkadza nam jeszcze, że znamy najczęściej tylko Rapsodye, lub transkrypcye operowe Liszta, a cały inny bogaty jego dorobek zwłaszcza instrumentalno-wokalny jest nam obcy. Może przypomnienie sobie setnej rocznicy urodzin podnieci naszą ciekawość w tym kierunku i może obudzi chęć do bliższego poznania, albowiem wszelkie rocznice niektórym rzeczy znane przypominają, lecz większość pouczają o rzeczach nieznanych zupełnie. Zapoznawać z Lisztem wydawałoby się śmiesznem, a jednak u nas jeszcze zdarzają się śmieszności na polu muzycznem. *Bewu.*

W. DOROSZEWICZ.

Mustafa i jego żona.

(Baśń turecka).

Mustafa słynął z mądrości.

— Człowiek, który poszuknje porady, podobny jest do człowieka, którego męczy pragnienie. Gdy człowiek ma pragnienie, powinien pić wodę, a nie pluć.

Dlatego Mustafa więcej słuchał, niż mówił.

Słuchał i tych, których uważano za mądrych i tych, których nazywano „głupcami".

— Jeśli lampa — mawiał — pali się słabo, to nie znaczy zawsze, że w niej zabrakło oliwy.

Często lampa pali się źle, gdy nalano do niej za wiele oliwy i knot nie rozpalił się jeszcze.

Każdego, kto chciał z nim pogawędzić, Mustafa pytał:

— Może wiesz co o prawdzie?

Pewnego razu zadumany Mustafa spotkał na drodze starego derwisza.

Derwisz stary rzekł pierwszy:

— Dzień dobry, Mustafo!

Mustafa spojrzał zdumiony. Nie widział nigdy tego derwisza.

— Skąd znasz mnie?

Derwisz uśmiechnął się i zapytał miast odpowiedzi:

— Co robisz Mustafo?

— Wszak widzisz. Chodzę.

— Widzę, co robisz teraz. Lecz co robisz zwykle?

Mustafa ruszył ramionami.

— To, co robią zwykle ludzie: chodzę — siedzę — leżę — piję — jem — handluję — kłócę się z żoną?

Derwisz znów uśmiechnął się:

— A co robisz, Mustafo, kiedy chodzisz, siedzisz, leżysz, handlujesz, kłócisz się z żoną?

Zdziwiony Mustafa rzekł:

— Myślę wciąż jedno: co to jest prawda? Szukam prawdy?

— Chcesz wiedzieć, co to jest prawda? — pytał, uśmiechając się w dalszym ciągu derwisz.

— Ze wszystkiego, co wiem, to wiem najlepiej, że pragnę wiedzieć *to najbardziej!*

— Prawda? — to!

— Co takiego?

— Jest tuż, blisko, a nie widzisz jej.

— Nie rozumiem tego.

Derwisz dał mu cenny pierścień.

— Oto klucz do rozwiązania zagadki. Oddaj ten pierścień człowiekowi najbardziej dalekiemu ci... Wtedy zrozumiesz.

Powiedziawszy to, zrobił kilka kroków i znikł w krzakach prędzej, niż Mustafa zdążył ocknąć się ze zdziwienia.

Obejrzał pierścień; w życiu nie widział cenniejszego przedmiotu. Co za gra kamieni! Jaka wielkość!

Rzekł do siebie:

— No... zadanie niezbyt trudne!

Ruszył w podróż.

Na wielbłądzie przejechał piaszczystą martwą pustynię, przeprawiał się przez góry, lodem pokryte, narażając co chwila swe życie, przepłynął wiele rzek szerokich, przedzierał się przez lasy dziewicze, których gałęzie szarpały mu odzież i skórę, przeprawił się przez ocean bezbrzeżny i wreszszacie stanął na krańcu świata, wśród pól pokrytych wiecznym śniegiem, gdzie panowała wieczna noc i tylko gwiazdy jarzyły się w niebie nad pustynią lodową.... (C. d. n).

Z kroniki tygodniowej.

(Sprawa pomnika Kościuszki. — Akademia sztuk pięknych.

Skromnemi naszemi uwagami, przed paru tygodniami czynionemi na temat pomnika Kościuszki zajął się czcigodny p. Feliks Jasieński, pierwszorzędny znawca sztuki, a przytem bezwarunkowo obecnie jeden z najdowcipniejszych ludzi w Polsce; w swojej „Mandze“, w ostatnim rozdziale, drukowanym w „Miesięczniku liter.-artystycznym“ zgadza się on z nami, że ze skandalem pomnika Kościuszki rzeczywiście czas skończyć, ale nie w sposób skandaliczny. Za skandaliczne zaś uważa nasze żądanie sprowadzenia i ustawienia pomnika Kościuszki w miejscu takiem, gdzieby go publiczność mogła widzieć i o nim sąd wydać, albowiem wtedy o tem, gdzie ma być ustawionym pomnik, decydowaliby nie ludzie znający się na sztuce, ale »praczka, szewc, dorożkarz«. Po pierwsze nie żądaliśmy, aby publiczność decydowała o miejscu; domagaliśmy się tylko, aby publiczność, która jest oddawna świadkiem gorącego sporu pomiędzy dwoma komitetami i od której ostatecznie oba żądają sankcyi w formie środków, ujrzała nareszcie sporu tego objekt. Nasze zdanie o pomniku wypowiedzieliśmy; jest to pomnik oficyalny, suchy nie taki, jaki dla bohatera narodowego, tak ściśle z najgorętszemi uczuciami narodu związanego, mieć pragnęliśmy. Ale skandal tutaj był nie tylko taki; największy skandal był w tem, że nie tylko nie umiemy czcić naszych bohaterów, ale mało tem uczuciem wogóle się zajmujemy. Pomnik, o którym olbrzymia większość nie wie zgoła, jaki on jest, a w każdym razie czczonego, uwielbianego bohatera poniewiera się przez szereg lat w szopie, a ludzie nato przez szereg lat obojętnie patrzą. Pochlebiamy sobie, że w części nasz to artykuł sprawił ten skutek, że pomnik z szopy tej do strażnicy pożarnej przewieziono i złożono. Oczywiście i tam nie jest miejsce dla niego odpowiednie. Spodziewamy się, że jest to już krok na drodze do ostatecznego załatwienia sprawy.

Tydzień ubiegły był tygodniem otwarcia wyższych zakładów naukowych; otwarto Wszechnicę Jagiellońską, otwarła też swe podwoje Akademia Sztuk Pięknych. W tej ostatniej zaszły pewne zmiany; rektorat po prof. Axentowiczu objął prof. K. Laszczka, katedrę po ustępującym na dobrze zasłużoną emeryturę prof. L. Wyczółkowskim objął mistrz J. Malczewski, od dawna pożądany w Akademii. Zaszły także pewne zmiany w przyjmowaniu uczniów; liczbę ich ograniczono do 160.

Właściwie ustalono tą cyfrę, co oddawna należało uczynić, i postanowiono surowiej przestrzegać warunków kwalifikacyi uczniów. Może to szkole wyjść tylko na dobre. W przeszłym roku Akademia przeżywała pewne przesilenie wewnętrzne, którego echa odbiły się też na zewnątrz w prasie i w książkach p. A. Łady-Cybulskiego, b. sekretarza i docenta Akademii. Obecnie pod nowem kierownictwem może to przesilenie ustanie, zwłaszcza, że i w samym gmachu Akademii i organizacyi nauczania zaczynają się przeprowadzać pewne reformy. A choć to jeszcze nie wszystko, coby zrobić na tem polu należało i choć zrobionemu już można uczynić pewne zarzuty, to jednak należy mieć nadzieję, że Akademia nasza po tej drodze reform kroczyć będzie stale i pewnie, aż przywróci sobie to stanowisko, które zajmowała pierwszej uczelni sztuki w Polsce.

Sztuka i krytyka u nas.

X.

Końcowa uwaga poprzedniego artykułu zmusza nas przejściem do krytyki drugiego punktu rozumowania prof. Chrzanowskiego, do pewnej dygresyi, potrzebnej w tem miejscu z dwóch powodów. Raz ze względu na konieczność wykazania smutnych następstw zerwania z właściwą estetyką i płynących stąd konsekwencyi, powtóre dla utorowania drogi dla dalszej krytyki.

Zaznaczyliśmy już poprzednio i to niejednokrotnie, że ostatnią teoryą estetyczną, która się u nas istotnie przyjęła, była doktryna Taine'a. Stąd cały wysiłek badań naukowych odnośnie do literatury i sztuki w ogóle, zcśrodkował się w studyach historycznych i psychologicznych. Metoda psychologiczno-genetyczna zapanowała tak doszczętnie, że dociekania te utożsamiono z estetyką. Równało się to zupełnemu zerwaniu z estetyką, gdyż tamowało śledzenie postępów tej nauki.

Jakkolwiek bowiem pozytywizm, który w drugiej połowie XIX. w. wionął po całej Europie, ogarnął również prawie całą estetykę na zachodzie, to przecież nie wstrzymał on jej rozwoju. Subjektywizm estetyczny, który zapanował w owej epoce, rozpadł się szybko na dwa kierunki. Jeden, znany pod nazwą estetyki psychologicznej, zajął się badaniem wrażeń piękna i dążąc w ślady psychologii, zwrócił się do metody eksperymentalnej. Drugi, poczęty z ducha zmodyfikowanej krytyki kantowskiej, zajął się — jako estetyka normatywna — zbadaniem istoty sądów estetycznych. Oba te kierunki, szukając istoty piękna wyłącznie po podmiotowej stronie zjawisk estetycznych, popadły w jednostronność, która nie mogła doprowadzić do pożądanego celu; toteż obydwa obozy nie przekroczyły właściwie granic teoretycznego programu. Z chwilą, gdy główni przedstawiciele tak jednego jak i drugiego kierunku usiłowali zbliżyć się do konkretnego piękna sztuki, by stworzyć wyrównany system estetyki, zmuszeni byli uciekać się do pomocy momentów objektywnych, wbrew oczywiście logice założenia. I właśnie dlatego obydwa te kierunki oddały nauce wielkie usługi. Wzajemna walka, jaka się między nimi toczyła i toczy jeszcze po dziś dzień, odsłoniła słabe strony tak psychologicznej jak i logicznej modły, wykazując dosadnie niedostateczność metod subjektywnych w ogóle. Powtóre wystąpiła jasno rola psychologii w estetyce; dziś nie ulega wątpliwości, że zarówno analiza procesów estetycznych jak i zagadnienie twórczości należą do psychologii.

Wreszcie po trzecie, miejsce dawnej spekulacyi zajęło doświadczenie, przyczem okazało się, że metafizyczne rojenia wielkich idealistów, znalazły w znacznej mierze potwierdzenie na drodze empirycznej. Zasilona temi zdobyczami, ma dziś estetyka objektywna otwartą drogę, tem więcej, że obecny zwrot ku idealizmowi jest także pomyślną rękojmią jej owocnego rozwoju.

Tej długiej i żmudnej drogi estetyka u nas wcale nie odbyła z tej prostej przyczyny, że jej nie było. Utożsamienie dociekań psychologiczno-genetycznych z estetyką sprawiło, że się zadania jej pojmuje fałszywie i opacznie. Stąd praca, mająca na celu zmianę istniejącego stanu rzeczy, musi się zacząć prawie że od podstaw; nie wystarczy już dowód, że psychologiczno-genetyczne dociekania mogą być li tylko dopełnieniem estetyki, należy wprost przypomnieć, że jako takie nie mają one dla estetyki istotnego znaczenia. Celem bowiem tej ostatniej, jako nauki o pięknie jest rozświetlenie wszelkich dziedzin piękna; na drodze do tego celu musi ona rozwiązać: 1) problem piękna sztuki czyli piękna artystycznego; 2) problem piękna nieartystycznego t. j. piękna przyrody i piękna historycznego; wreszcie 3) zagadnienie twórczości (oczywiście z pomocą psychologii).

Natomiast owe dociekania psychologiczno-genetyczne mogą się wprawdzie przyczynić do wyjaśnienia warunków, sprzyjających życiu piękna, lecz istoty jego wcale nie dotyczą, podobnie jak istoty sztuki wcale nie dotyczą takie lub owakie przyczyny, które wywołały taki lub owaki stan kultury — mimo, że zaprzeczyć się nie, iż na każdym szczeblu rozwoju sztuka jest wypływem duchowej kultury.

Łudzą się więc ci wszyscy, którzy sądzą, że przez zbadanie przyczyn, jakie się w pewnym momencie złożyły na taki lub inny stan kultury, posiądą istotę sztuki tego momentu. Takiem złudzeniem żyje u nas przeważna część krytyków i historyków sztuki, utożsamiwszy doktrynę Taine'a z estetyką. Do bardzo nielicznych wyjątków w tym kierunku należy przedewszystkiem Stanisław Witkiewicz; w swych pracach zdaje on sobie z całą świadomością sprawę, że pragmatyczna historya sztuki z estetyką nie ma właściwie nic wspólnego; wiedząc jednak równocześnie, że historyk sztuki winien być w stałym kontakcie z estetyką, stanąwszy na gruncie jej autonomii — starał się kojarzyć harmonijnie w swych dziełach momenty estetyczne z pozaestetycznymi.

Zaś wszyscy inni są jeszcze pod urokiem Taine'a; zastrzeżenie, że jedni są zwolennikami tej doktryny świadomie, drudzy nieświadomie, jedni bezpośrednio, drudzy pośrednio, — istoty rzeczy nie zmienia. Rezultat będzie w każdym wypadku ten sam, a mianowicie operowanie czynnikami w stosunku do sztuki i estetyki heteronomicznymi w przekonaniu, że one jedynie zdolne rozwiązać niepokojące zagadnienie. Co więcej, trzymając się uparcie przezwyciężonego teoretycznie stanowiska, dochodzi się do negacyi postępu w danej nauce i nie uwzględnia się pozytywnych zdobyczy przez nią już osiągniętych. Taka konsekwencya nasuwa się nieodparcie, gdy się zestawi zdania wygłoszone przez prof. Chrzanowskiego o pięknie, jako takiem, z istotnym stanem rzeczy, to znaczy z ostatnią definicyą piękna, jaką dała estetyka objektywna. Doszedłszy do tego momentu przystępujemy do krytyki drugiego punktu rozumowania autora broszury »O literaturze polskiej«. Punktem wyjścia jest dla niego przekonanie, że piękno nie istnieje jako skończona rzeczywistość. W następnym artykule zobaczymy, co w tym kierunku mówi estetyka.

C. d. n.

F. Batyżowiecki.

Dział ekonomiczny.

Kongres dla spraw stanu średniego.

II.

Żywe zainteresowanie wywołał referat na temat: »Stan średni w stosunku do domów towarowych i stowarzyszeń spożywczych«. Referent Dr Lambrechts, szef sekcyi w belgijskiem ministerstwie dla przemysłu i pracy, wywodził, że domy towarowe i stowarzyszenia spożywcze obchodzą cały stan średni. Ze stanowiska życia gospodarczego odpowiadają one górującej dzisiaj wszędzie tendencyi koncentracyi. Ponieważ koncentracya zatacza coraz to szersze kręgi, należy spodziewać się, że i domy towarowe oraz stowarzyszenia spożywcze rozszerzać się będą ustawicznie. Będzie to atoli mogło nastąpić jedynie kosztem ekonomicznie słabszych, do których należy zaliczyć w pierwszej linii pojedynczych kupców i przemysłowców, a w dalszym rzędzie mniej dzielne i mniej silne związki.

Domy towarowe i stowarzyszenia spożywcze przynoszą szkodę p r o d u k c y i, albowiem ograniczają ją do wyrobu artykułów masowych, co znów prowadzi do zakupna i używania surogatów. W dalszej konsekwencyi wywierają domy towarowe i stowarzysze-

nia spożywcze w charakterze kupujących nienaturalny nacisk na producentów i zwolna przechodzą same do własnej produkcyi. Rozpowszechnienie się systemu domów towarowych i stowarzyszeń spożywczych przedstawia pewne niekorzyści dla personalu. W szczególności może zupełne przeprowadzenie tego systemu odebrać personalowi wszelką nadzieję uzyskania kiedyś samodzielności. Podział pracy, istniejący w domach towarowych zmniejsza zresztą zdolność pomocników do samodzielnego wykonywania przemysłu.

Domy towarowe nasuwają dalej pewne wątpliwości natury moralnej, a to wskutek nagromadzenia całego zastępu żeńskich sił pomocniczych, pozostających w zależności od szefów mężczyzn. Również i okoliczność, że wstęp do domów towarowych jest bezpłatny i dostępny dla każdego, daje pole do wykroczeń. Domy towarowe i stowarzyszenia spożywcze przedstawiają wreszcie pewne niekorzyści dla odbiorców, które ujawiają się w niewielkim wyborze towaru, odległości miejsca sprzedaży i zmniejszonej gwarancyi. W stowarzyszeniach spożywczych narażeni są nadto odbiorcy na ryzyko, jakkolwiek nie mają bezpośredniego wpływu na kierownictwo.

Ze stanowiska socyologicznego przedstawiają tedy domy towarowe i stowarzyszenia spożywcze w porównaniu z samoistnymi kupcami, mniej wartościowy system.

Zastanawiając się nad środkami zaradczymi, dochodzi referent do rezultatu, iż potrzebnem jest tutaj dobrze zorganizowane i ustawiczne uświadamianie publiczności w powyższym kierunku. Zadanie to powinni spełniać obok mężów nauki, redaktorów itd., przywódcy poszczególnych partyi i zastępcy samoistnych kupców.

Potrzebną jest dalej organizacya kupców, której zadaniem byłoby:

1. Ustanawianie odpowiednich cen towaru.
2. Zmniejszanie kosztów własnych przez wspólne urządzenia dla zakupna towaru, udzielania kredytu etc.
3. Zastosowanie w pewnych wypadkach techniki domów towarowych i stowarzyszeń spożywczych.
4. Utrzymanie równowagi między podażą a popytem.
5. Uproszczenie organizacyi zbytu.
6. Powolne wprowadzenie słusznej ceny przy pomocy fabrykantów — i
7. Ciągła obrona własnych interesów.

Dyskusya, jaka się nad referatem wywiązała była bardzo ożywiona, albowiem wzięli w niej udział także zastępcy stowarzyszeń spożywczych i domów towarowych.

Prezydent niderlandzkiego związku stanu średniego Meuwsen zauważył, iż walka, jaką swego czasu wytoczyli kupcy w Holandyi stowarzyszeniom spożywczym, zakończyła się niebywałą reklamą dla tych ostatnich. Silna organizacya i energiczna pomoc własna są najlepszymi środkami do wzmocnienia pozycyi stanu średniego.

Dr Wernicke, generalny sekretarz Związku niemieckich domów towarowych, dowodził na podstawie dat statystycznych, iż nie jest słusznem twierdzenie, jakoby handel detajliczny wyrugiwanym bywał przez domy towarowe. Mowca starał się przekonać słuchaczy, że domy towarowe dają zatrudnienie licznym rękodzielnikom W Norymberdze przekonać się miano, że zgodne postępowanie handlu detajlicznego i domów towarowych jest możliwem. Udało się tam w ten sposób usunąć pewne niedogodności w handlu, jak kredytowanie i wysprzedaż towarów.

Prof. Dr Crueger, rzecznik powszechnego niemieckiego związku stowarzyszeń, wystąpił w obronie stowarzyszeń spożywczych.

Przeciw wywodom Dra Wernickiego wystąpił przewodniczący Izby rękodzielniczej w Würzburgu Bernhard. Mowca twierdził, iż domy towarowe nie odpowiadają zupełnie potrzebie czasu. Domy towarowe nie są niczem innem, jak tylko koncentracyą bezwzględności w interesach handlowych. Domy towarowe i stowarzyszenia spożywcze winny zniknąć z widowni.

Delegat stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Austryi, Dr Wrabetz wyraził żal, iż referent połączył kapitalistyczne przedsiębiorstwa, jak domy towarowe ze stowarzyszeniami spożywczemi, które są przecież produktem obrony gospodarczo uciśnionych.

Referat na temat: »Oddawanie robót publicznych stanowi średniemu« wygłosił poseł do Rady państwa i majster malarski Irl z Erding w Bawaryi.

Referent podniósł, iż główna przyczyna, dla której stan średni znajduje się pod względem gospodarczym w ciężkiem położeniu, tkwi w tem, iż drobni przemysłowcy otrzymują coraz to mniej robót, przynoszących zysk. Pochodzi to stąd, iż operujący kapitałami przedsiębiorcy i spekulanci potrafili wcisnąć się pomiędzy dających zlecenia i konsumentów z jednej — a rzemieślników i detajlistów z drugiej strony, i w ten sposób przejęli lwią część zleceń, zapewniając sobie zyski. Dalszej przyczyny złego należy szukać w systemie oddawania robót i dostaw najtańszemu oferentowi. Okoliczność ta uniemożliwia wprost osiągnięcie choćby najskromniejszego zysku. Wreszcie przechodzą państwo, kraj i gminy coraz to częściej do wykonywania robót rękodzielniczych we własnym zarządzie.

Jest obowiązkiem państwa zaradzić temu stanowi rzeczy, o ile wchodzą pod uwagę czynniki publiczne. Utrzymanie i wzmocnienie samodzielnego stanu średniego leży bowiem w własnym interesie państwa i gmin.

Należy się przeto domagać:

1. aby publiczne roboty oddawane były rękodzielnikom bezpośrednio;
2. aby odrzuconą została zasada przyznawania robót najtańszemu oferentowi;
3. aby roboty rękodzielnicze nie były wykonywane we własnym zarządzie, chyba że tego wymagają szczególne względy.

Celem przeprowadzenia tych zasad, winny władze państwowe i autonomiczne przy oddawaniu publicznych robót i dostaw wejść w ścisły kontakt z korporacyami rękodzielniczemi stanu średniego i uwzględniać życzliwie wnioski tychże korporacyi. W szczególności należy roboty i dostawy, których pojedynczy rękodzielnik ze względu na ich wielkość objąć nie może, przydzielić korporacyom przemysłowym.

Obowiązkiem przemysłowego stanu średniego jest organizować się jeszcze intenzywniej jak dotąd i obok troski o własny interes nie zapominać o ogólnym interesie i godności swego stanu. Aby módz podjąć się robót publicznych, koniecznem jest, obok biegłości zawodowej, oparcie o przemysłowe stowarzyszenie kredytowe.

Następny referat: »Ubezpieczenia w odniesieniu do stanu średniego« wygłosił sekretarz Izby rękodzielniczej w Ulm p. Schuler. Referat ten nie wzbudził większego zainteresowania z powodu, iż referent zbyt szeroko rozwodził się nad historycznym rozwojem różnych form ubezpieczenia i właściwy temat poprzedził obszernym wywodem teoretycznym.

Szczególne zainteresowanie wywołał referat Dr. inż. Goetza o przemyśle domowym w Bawaryi. Przy pomocy kinematograficznych zdjęć przedstawił referent najważniejsze gałęzie przemysłu domowego w Bawaryi (tkactwo, koszykarstwo, wyrób koronek, wyrób skrzypiec, snycerstwo, wyrób zabawek i pudełek). Przemysł domowy doznaje w Bawaryi silnego poparcia ze strony rządu. Referent polecał tworzenie stowarzyszeń dla wspólnego zakupna surowców oraz spółek dla zbytu produktów. Następnie omówił referent stosunek szkół zawodowych do przemysłu domowego. Wkońcu zaznaczył, iż istnieje w Bawaryi projekt urządzenia centralnego zakładu dla spraw przemysłu domowego.

Starannie i gruntownie opracowany referat: »Kobieta w rękodziele« wygłosiła z werwą panna Dr. Gertruda Scharfówna z Charlottenburgu. Referentka skonstatowała z żalem, iż stanowisko kobiety w Niemczech jest w odniesieniu do rękodzieł upośledzone. W szczególności nie ma kobieta wszystkich praw, jakie przyznaje niemiecka ustawa przemysłowa rękodzielnikom-mężczyznom. W Austryi jest stanowisko kobiety daleko korzystniejsze. Referentka żądała równouprawnienia kobiet z mężczyznami na polu przemysłowem. Należy domagać się uregulowania nauki rękodzielniczej dla żeńskiej młodzieży, wprowadzenia szkół przemysłowych uzupełniających dla dziewcząt, wreszcie należy popierać organizacyę i naukę dla kobiet, wykonujących zawody rękodzielnicze samoistnie.

Sytuacya na targu pieniężnym.

Targ pieniężny jest niespokojny. Wojna włosko-turecka, rewolucya w Chinach, niepewna sytuacya na Bałkanie, w Egipcie i Portugalii — oto powody mniejsze lub większe do obaw i fluktuacyi.

Dyskont prywatny ciągle się zmniejsza, natomiast banki stają się niemal jedynem źródłem kredytowem dla ogółu. Na targu wiedeńskim daje się odczuwać coraz dotkliwiej brak pieniądza i z tem powinny się liczyć nasze instytucye finansowe w kraju. Istnieje obawa, że ultimo nastąpi jeszcze większy brak gotówki. Ważny wpływ na te stosunki wywiera oprócz sytuacyi politycznej także wstrzemięźliwość »skarbu świata«, giełdy paryskiej.

Wieńce i bukiety grobowe krajowego wyrobu, wykonane w wiejskiej szkole i pracowni kwiatów sztucznych im. Maryi Konopnickiej w Dawidowie obok Lwowa. poleca społeczeństwu na dnie zaduszne Liga Pomocy przemysłowej. Sprzedaż wieńców zacząwszy od najtańszych po 3 — 4 koron, odbywa się od 15. bm. w sklepie Towarzystw Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska 11. Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie Liga Pomocy przemysłowej.

Licytacye na sprzedaż skartów wojskowych odbędą się w c. i k. wojskowych magazynach pościeli w Przemyślu dnia 6. listopada 1911, w Pradze dnia 3 listopada 1911, w Teresienstadt dnia 2 listopada 1911, w Budapeszcie dnia 6 listopada 1911. Pisemne oferty wnieść należy przed terminami licytacyjnymi.

Ogłoszenie sprzedaży.

Dyrekcya dóbr funduszu religijnego w Czerniowcach ogłasza na dzień 14 listopada 1911 licytacyjną sprzedaż większych przestrzeni lasowych z drzewostanem sosny i jodły.

Wystawa budowlana w Lipsku.

Wystawa działu budowlanego odbędzie się w miesiącach letnich roku 1913 w Lipsku.

* * *

Wystawa dla hodowli jedwabnika oraz fabrykacyi jedwabiu odbędzie si w miesiącu grudniu b. r. w Atenach. Interesenci otrzymać mogą bliższe informacye w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z teatru miejskiego.

(*Występy Kotarbińskiego. — »Dzisiejsi« Kiedrzyńskiego i »Na rubieży« Grubińskiego*).

P. Kotarbiński jest stanowczym zwolennikiem „starej szkoły“ w sztuce aktorskiej. Sprecyzował on nawet swoje poglądy w tym kierunku tuż przed wyjazdem do Krakowa na gościnne występy w „Tygodniku Ilustrowanym“, że modernizm (po przyznaniu mu pewnych zasług), symbolizm, nastrojowość itd. w teatrze złożył do lamusa rzeczy minionych i i niepotrzebnych. Lubuje się zaś ta „stara szkoła“ przedewszystkiem w romantycznym, czasem pseudo-romantycznym, szerokim, a efektownie zaokrąglonym geście i pozie koturnowo-szlachetnej. W tym też kierunku stylizował swe kreacje p. Kotarbiński, co nie wyszło im zupełnie na dobre. Jeszcze w »Zemście« ramy tej stylizacyi złamała zamaszystość szlachecka, nadana postaci Cześnika przez Fredrę, ale stylizowany pseudo-romatycznie Czepiec w »Weselu« i Sylock w »Kupcu weneckim« byli stanowczo poza współczesnemi pojęciami tych postaci.

Pseudo-romantyzm może znaleść zastosowanie w utworach pseudoklasyków francuskich, ale stanowczo jego pojmowanie sztuki aktorskiej nie nadaje się przy kreowaniu postaci dramatów Wyspiańskiego i Szekspira. To też na występach popularnego niegdyś w Krakowie artysty, który przytem jako dyrektor położył wielkie zasługi, widownia, do połowy pusta, pozostawała zimną.

* * *

Kiedrzyński, laureat konkursu warszawskiego jest człowiekiem i autorem młodym, nie uznającym kompromisu, stąd jego »Dzisiejsi« występują na scenie tak bezlitośnie obciążeni. Bohater sztuki z kategoryi »silnych«, młody literat Zdarnowski, który zdobył sobie sławę dziennikarską stosowaniem się do potrzeb rynku księgarskiego, wyzyskuje tę swoją pozycyę, aby upokarzać całą galeryę dzisiejszych „słabych“ — rodzinę Ołtarzewskich.

Całość utworu wykazuje bezwarunkowo talent dramatyczny autora. Bystra obserwacya, umiejętność zawiązania węzła dramatycznego występuje nadzwyczaj plastycznie. Realizmem przypominają »Dzisiejsi« utwory Zapolskiej, a przytem bez patosu i afektacyi różni się od Zapolskiej Kiedrzyński dodatnio.

Wykonanie „Dzisiejszych“ na naszej scenie stało na wysokości swego zadania.

Jako wstęp do »Dzisiejszych« odegrano dramacik Wacława Grubińskiego pt.: »Na rubieży«, utwór mający wybitne piętno nowych prądów. Rzecz oparta na efektach grubych, nie ma głębszych kolorów dramatycznych i nie rokuje dłuższego żywota scenicznego.

Z estrady Koncertowej.

Sala Starego teatru rozpoczęła swój żywot artystyczny koncertem p. Stefanii Calvas-Długoszowskiej, śpiewaczki, kształcącej się w Paryżu. Widomym znakiem, że artystka szukała francuskiej kultury śpiewu, był program wyłącznie po francusku wykonany (prócz jednej pieśni Morawskiego) i emisya głosu o wybitnie francuskiej manierze, która nie pozwala tonom górnym zabłysnąć całym blaskiem metalu: francuską szkołę zdradzało także ustawiczne używanie pianissima i cokolwiek nosowe zaciemnianie samogłosek, co całemu głosowi nadaje brzmienie przytłumionego, jakby instrumentu *con sordino*. Interpretacya pieśni polega u p. Calvas-Długoszowskiej na ustawicznem pilnowaniu wdzięku, na podkreślaniu nastrojów lirycznych nawet w ustępach dramatycznych, stąd wiele szczegółów było oddanych bez zarzutu: natomiast na tej jednostronności ucierpiały arye operowe z »Ottella« i »Lohengrina« i pieśni młodego kompozytora p. Morawskiego, zakreślone najwidoczniej na miarę jakby poematów muzycznych o wybitnych akcentach obrazowo dramatycznych. Dał się się w nich uczuć pęd wielki i rozmach, lecz istotnej artystycznej fizyognomii uchwycić nie można było, może dlatego, że ciepło głosu p. Długoszowskiej nie mogło zastąpić żądanej siły dramatycznej, a w części i dlatego zapewne, że pieśniom tym brak konstrukcyi wyraźniejszej, konturów harmonijnie dostosowanych.

Drugi koncert tym razem urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego, poświęcono wyłącznie twórczości Liszta. Lwią część programu zajęły utwory orkiestralne: »Polonez« poemat symfoniczny: „le qu'on entend sur la montagne“ i «Les Preludes“. Ten ostatni utwór istotnie natchniony i wybornie skonstruowany, z genialną miarą motywów lirycznych i dramatycznych, z doskonale potęgującym się nastrojem, w robocie harmonicznej i instrumentacyjnej bardzo interesujący, wywarł silne wrażenie, zwłaszcza, że wykonanie było na podziw poprawne dzięki energii batuty p. Nowiejskiego, który z każdym występem nabiera w technice dyrygenckiej coraz więcej pewności i spokoju. Dwa inne utwory orkiestralne i choralny wyjątek z „Prometeusza, mimo dobrego wykonania nie zdołały należycie ożywić słuchaczów, albowiem utwory te są albo zbyt przewlekłe, albo mało oryginalne. Natomiast wysoce zajął wszystkich prof. Jerzy Lalewicz, wykonaniem »Sonety h-mol“, utworu nawskróś oryginalnego, o budowie ultra modernistycznej, podobnego raczej do fragmentu operowego, niż do gatunku formy„klasycznej. Ceniony krakowski pianista zdołał z kompozycyi bądźcobądź »niewdzięcznej« dla dzisiejszego wirtuoza wykrzesić wiele momentów podniosłych, umiał przemówić z przekonaniem, a zawsze z powściągliwością dobrego smaku.

* *

Nekrologia.

Pogrzeb bp. p. Michała Adera, członka Izby handlowej i przemysłowej, właściciela dóbr i fabryki, znanego przemysłowca, ojca zaszczytnie znanego krakowskiego adwokata, zmarłego w piątek, dnia 20 bm. w dobrach swoich w Jazowsku, odbył się w niedzielę po południu z dworca kolei państw. na miejsce wiecznego spoczynku. W smutnym tym obrzędzie wzięli udział liczni przedstawiciele Izby handlowej i przemysłowej jak również świata przemysłowego.

Bł. p. Michał Ader, był jednym z znanych i czynnych przemysłowców zachodnio-galicyjskich, twórca przemysłu giętych mebli, których frabryka mieści się w Jazowsku. Jako członek Izby handlowej i przemysłowej przez lat 25 brał żywy udział w jej pracach. Zmarły zostawił pięciu synów: znanego adwokata i czterech przemysłowców, pracujących w centrali fabryki, założonej przez ojca, tudzież córkę zamężną za adwokatem krakowskim dr. Judkiewiczem.

SZYMON FROMMER. W dniu 16 b. m. zmarł młody, bo 28 lat zaledwie liczący artysta-malarz, którego obrazy w ostatnich czasach często zwracały uwagę publiczności na wystawach w Tow. Przyj. Sztuk pięknych.

Były to przeważnie pejzaże. Znamionowała je duża wrażliwość na piękno natury i zarazem odrębne na nie reagowanie. Unosiła się nad nimi szara jakaś mgła melancholji, która przesłaniała jasne, świetne barwy i zacierała kontury kształtów. Nawet słoneczne pejzaże włoskie, widoki Wenecji, blade na nich były i smutne. Nie odbierało im to wyrazistości, lecz nadawało swoisty wdzięk i piękno.

Takie same cechy miały i inne dzieła artysty. Widać z nich było przytem, że tę wrażliwą organizację artystyczną trawi gorączkowa żądza tworzenia, objęcia jaknajwięcej świata, form i kształtów zjawisk, przenikającego je piękna, jakby wywołana przeczuciem bliskiej śmierci. Gorączka ta strawiła wreszcie młody organizm.

Zapowiadający się pięknie i oryginalnie talent zgasł przedwcześnie dla polskiego malarstwa.

Stefan Kaufmann, młody, bo zaledwie 20 lat liczący utalentowany artysta malarz, syn znanego za życia adwokata krakowskieoo, odebrał socie w sobotę 21 bm. życie wystrzałem z rewolweru. Bł. p. Kaufmann zdradzał już od kilku dni przed zamachem silne zdenerwowanie, które prawdopodobnie doprowadziło go do samobójstwa. Pogrzeb młodego artysty odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 z domu przedpogrzebowego wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. Michała Adera, złożył p. Bernard Wachtel 20 Kor. na towarzystwo »Nadzieja«, towarzystwo kolonii wakacyjnych w Szczawnicy.

Nadesłane.

Od Administracyi.

Wszystkie Biura Dzienników upraszamy o jak najszybsze uregulowanie rachunków za sprzedane numara „Gońca Poniedziałkowego" w ubiegłym miesiącu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.